

УДК 821.161.2-1.09Франко І.

Jarosław Ławski
Uniwersytet w Białymstoku

IWAN FRANKO — PISARZ SYNTEZ KULTUROWYCH

Artykuł jest próbą oceny dotychczasowych odczytań — szczególnie z perspektywy polskiej — dorobku i biografii ukraińskiego pisarza. Autor zauważa, iż spojrzenie na Franko w Polsce jest stereotypowe: to pisarz traktowany jako klasyk literatury ukraińskiej, znany jako autor Mojżesza i kontrowersyjnego artykułu o Mickiewiczu pt. Poeta zdrady. Również na Ukrainie sylwetka pisarza zastygła w monumentalnej pozycji ojca państwowości i współtwórcy nowoczesnej idei narodu ukraińskiego. Sytuacja ta — niewątpliwie związana z historycznym uwikłaniem Ukrainy jako ofiary agresji — nie może być w dłuższej perspektywie utrzymana. Franko, tak jak wcześniej Szewczenko i Lesia Ukrainka, wymaga nowych odczytań.

Słowa kluczowe: Iwan Franko, syntez, prywatne klucze.

Ярослав Лавський. Іван Франко — письменник культурних синтезів. Стаття є спробою оцінки попередніх прочитань доробку і біографії українського письменника — особливо з боку польської перспективи. Автор зауважує, що погляд на Франка в Польщі є стереотипним: це письменник, якого трактують як класика української літератури, відомого як автора «Мойсея» і суперечливої статті про Міцкевича «Поет зради». На Україні постать письменника завмерла в монументальній позиції батька державності та співтворця сучасної ідеї українського народу. Така ситуація — безсумнівно, пов'язана з історичною плутаниною України як жертви агресії — не може більше утримуватись. Франко, як раніше Шевченко і Леся Українка, вимагає нового прочитання.

Ключові слова: Іван Франко, синтез, особисті ключі.

Jaroslav Lavskyy. Ivan Franco — the writer of cultural syntheses. The article is the attempt of estimation of the former reading — especially from the Polish prospect — work and biography of the Ukrainian writer. An author notices, that a look to Franco in Poland is a stereotype: then there is a writer, that is interpreted as classic of Ukrainian literature, author of Moses and contradictory article known as about Mickiewicz under the heading of Poet of treason. Also on Ukraine silhouette of writer, hardening in the monumental pose of father of the state system and cocreator of modern idea of the Ukrainian people. That situation — undoubtedly related to the historical tangling of Ukraine as victims of aggression — can not be in more long prospect retained. Franco, so as well as before Shevchenko and Lesia Ukrainka, requires the new reading.

Key words: Ivan Franco, synthesis, personal keys.

O potrzebie nowego odczytania dzieła Franki

Iwan Franko jest pisarzem najslabiej przyswojonym kulturze polskiej spośród klasyków literatury ukraińskiej XIX wieku. Wszystkie prezentowane tu na ten temat uwagi pisane są z polskiej perspektywy — czy wypowiadam się o polskich dziejach recepcji, czy piszę o ukraińskich odczytaniach, zawsze czynię to jako komparatysta i polonista, którego punktem źródłowym wszelkich odniesień jest kultura polska. Równie zasadniczy wpływ na formułowane tu oceny ma wieloletnia — jakby prowadzona od wewnątrz obserwacja polsko-ukraińskiego dialogu kulturowego w XXI wieku¹.

¹ Zob. J. Ławski, Obraz polskiej na wschodzie Europy. Czas Kryzysu 2013-2015, „Kijowskie Studia Polonistyczne”, red. R. Radyszewski, Kijów 2015, s. 247–258.

Co z owych obserwacji wynika? Wynika nie tyle, że Franki nie ma jako tematu badań ukraïnistycznych, ile że Franko nie pojawił się ani na Ukrainie, ani w Polsce jako pisarz nowoczesny, wart nowego przemyślenia, mówiący coś współczesnym o ich czasach, ich własnym wieku XXI. Ba, nie jest w ogóle uświadomiony fakt, że jest on autorem ponad tysiąca tekstów napisanych po polsku. Tak, z tego punktu widzenia patrząc: Franki nie ma! (jako polskojęzycznego, dwu— i wielokulturowego pisarza).

Najpierw obraz z Polski: znany jest jako twórca *Mojżesza*, skandalista-autor obrażającego Mickiewicza artykułu z 1897 roku *Poeta zdrady* [4]. Incydentalnie pojawił się w pracach badawczych dotyczących literatury młodopolskiej¹. Mamy dwa wydania dość obszerne jego pism [zob. 3; 7], w tym w prestiżowej serii Biblioteki Narodowej, publikującej klasykę światową.

Jak jest postrzegany przez nielicznych Polaków, którzy zetknęli się z jego pismami?

Promieniuje na ów polski obraz stereotyp ukraiński: Franko to heros pracowitości, pisarz płodny tak jak Kraszewski, męczennik sprawy narodowej ukraińskiej. Po czasach komunizmu pozostały dwie sprzeczne i niedorzeczne opinie stereotypowe: to pisarz klasowy, obrońca uciśnionych warstw (wpływ zwulgaryzowanego marksizmu) oraz, co zaskakuje, „nacjonalista” ukraiński, na cześć którego nazwę polskiego Stanisławowa zmieniono na Ivano-Frankivsk. W ostatnim przypadku brak edukacji jest tylko częściowo winny: w poglądzie tym, dość rozpowszechnionym, odzwierciedlał się przez lata brak nie tyle elitarnego, ile szerszego, społecznego dialogu ukraińsko-polskiego, prowadzonego na poziomie zwykłych, ludzkich relacji kontaktów. Ostatnie migracje zarobkowe z początku XXI wieku stwarzają szanse na realne poznanie Polaka przez Ukraińca i Ukraińca przez Polaka.

Do wszystkich tych stereotypów trzeba, niestety, dodać mniemanie, że Franko to pisarz płodny, ale niewysokich lotów (podobnie stereotypowo myślało się w Polsce o Kraszewskim, Kaczkowskim, Jeżu, Rodziewiczównie i wielu innych twórcach, którzy powoli stają się klasykami)².

Natomiast nie podnosi się dziś w historycznoliterackim dyskursie elitarnym kwestii artykułu Franki *Ein Dichchter des Verrathes (Poeta zdrady)* [5], opublikowanego po niemiecku w wiedeńskiej „Die Zeit”. Swego czasu gromy na Frankę rzucała z powodu tego tekstu polska opinia publiczna. Dziś, powiedzmy szczerze, echa tego tekstu znajdujemy tylko w Internecie. W kulturze polskiej przeprowadzono już polemiki z Mickiewiczem z tyłu pozycji — lewicowych i prawicowych, agnostycznych i religijnych, narodowych i uniwersalistycznych — że tekst Franki jest na tym tle albo ciekawostką, albo wybrykiem-niespodzianką. Wallenrodyzm i idea zdrady to elementy światopoglądu Mickiewiczowskiego poddane najbezwzględniejszej krytyce, którą zapoczątkował sam... Mickiewicz, mówiący pod koniec życia, iż gdyby mógł, wykupiłby i spalił wszystkie egzemplarze *Konrada Wallenroda* (1828)³.

Jakie są przyczyny nieobecności czy raczej „niekompatybilności” dzieła Franki i kultury polskiej? Różne. Po pierwsze, łatwiej wypromować autora jednej genialnej książ-

¹ Na przykład: A. Chwalba, *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870–1918)*, Kraków 2007.

² W serii Biblioteki Narodowej wydano na przykład ostatnio powieść *Rodziewiczówny* (Dewajtis, opr. A. Martuszevska, Ossolineum 2005).

³ Píše o tym m. in. Maria Janion: *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990.

ki, niż twórcę pięciu tysięcy tekstów... Po drugie, Franko jawi się Polakom jako esencja ukraińskości, pisarz zamknięty w idei Ukrainy — po cóż mieliby nim interesować się inni Europejczycy? Dalej: nieliczni jeszcze pamiętają „komunistyczne” wstępy do wyborów jego pism, pewną ikoniczność wyobrażeń o France — obrońcy ludu, klas uciskanych etc. Ale nie przeceniałbym tych ech przeszłości w odbiorze i kształtowaniu się obrazu pisarza.

Ważniejsze jest tu coś innego: Polacy są przyzwyczajeni do tego, że jeśli jakiś pisarz na wschodzie Europy czyta polską literaturę, to po to, by się nią wzbogacać, czerpać z niej. Ich wyobrażenie transferu wartości kulturowych na Wschodzie (lub na: Kresach) jest jednokierunkowe! A tymczasem Franko jest zupełnie inny. W jakimś stopniu jest on wzorem Ukrainca, ale pisarzem okazuje się bi— i polikulturowym. Pisarzem, który krytycznie przejrzał całą polską literaturę od — sic! — średniowiecza¹. Nie da się go więc badawczo „ugryźć” w sposób stereotypowy. Nie pasuje, wymyka się. A jeszcze przecież z tą jego wiedzą o polskiej kulturze, którą znał z atmosfery domu, kontrastuje narodowa rola >Ukrainca idealnego<, >ojca narodu<, >wskrzesiciela idei państwowej<, a ponadto pisarza, którego oblicze — obok Łesi Ukrainki i oczywiście Tarasa Szewczenki — uwieczniło murale wykonane przy ul. Hruszewskiego na ścianie budynku w czasie walk na Majdanie w lutym 2014 roku! Ani Szewczenko, ani Łesia Ukrainka nie byli jednak aż w taki stopniu zanurzeni w polskości, by po polsku z najwyższą swobodą pisać setki tekstów, jak czynił to Franko.

Tu dochodzimy do sedna problemu. Zmiana podejścia do Fraki, zainteresowanie jego osobą i twórczością nie może dokonać się ani w Polsce, ani gdzie indziej w świecie, bo nie dokonał się ten proces jeszcze na Ukrainie. Franko zastygł w monumentalne pozie ojca-stworzyciela narodu i państwa. Franko nie zmienił od ćwierć wieku wizerunku. To wciąż ikoniczny wąsaty, niemłody, chmurny Ukrainiec, poważny mężczyzna, bojowiec, ideowiec *et caetera*. Jest dla mnie jasne, że warunki historyczne Anno Domini 2017 roku nie sprzyjają w najwyższym stopniu rewizji tego obrazu.

Niemniej jednak zauważmy: jakże inny jest dziś i na Ukrainie, i poza nią obraz Tarasa Szewczenki. Wizję wąsatego, połyśiałego ojca ludu zastąpił bliski młodzieży Taras-artysta, młodzieńki, ubrany z elegancją światowiec, malarz z paletą. Szewczenko-malarz, Szewczenko-Europejczyk, Szewczenko-młodzieniec ze swymi tajemnicami, zakochaniami, dylematami moralnymi. Precyzyjnie rzecz ujmując: to nowe wyobrażenie młodego wieszca nie zastąpiło starego, lecz je uzupełniło. Ukraińcy potrzebują jednego i drugiego, ale świat ciekaw jest obu. Kiedy w październiku 2016 roku Chreszczatykiem szliśmy z Żoną na sesję o France, przy budynku Rady Miejskiej Kijowa uderzyło nas ustawione z czcią i pewnym martyrologicznym akcentem — popiersie młodzieńkiego Tarasa, wyglądającego trochę jak młody Słowacki, Byron, Shelley...

Nic takiego nie stało się w odniesieniu do Franki. Łesię Ukrainkę przepatruje się dziś jako kobietę (wzięły się za nią feministki), pisarkę egzystencjalistkę, światową damę². A Franko? Tu nie zaszła zmiana obrazu, wyobrażenia, bo nie znaleziono żadnego nowego klucza do jego wspaniałego Dzieła, które przemawiałoby do ludzi spoza ukraińskiego świata. Wspaniałe rozwijają się pogłębione studia o France, ale

¹ Zob. I. Franko, O „Bogarodzicy” [3, 279–285].

² Szczegółne znaczenie przypisać należy nowym edycjom listów Łesi Ukrainki.

nie przekładają się one na zmianę obrazu pisarza. Poniekąd Franko pozostał sam... ze swoim stereotypem.

Prywatne klucze

Nie wiem, jak filologia ukraińska poradzi sobie z koniecznością odświeżania na Ukrainie obrazu Iwana Franki. Patrząc tylko z perspektywy polskiej i z horyzontu subiektywnych wrażeń czytelnika, chciałbym wskazać kilka wymiarów dzieła Franki, które dla mnie czynią z pisarza atrakcyjną postać literatury europejskiej i światowej¹. Rozumiem, że wojna w Donbasie, aneksja Krymu, sytuacja wewnętrzna Ukrainy wytwarza takie napięcia społeczne, intelektualne, które niejako automatycznie uruchamiają patriotyczny, narodowy, wzniosły kod (styl, paradygmat) lektury Franki. Ale przecież literaturoznawstwo ukraińskie i slawistyka nie tylko nie zatrzymały się na tym poziomie doraźnej i — podkreślę — w tym momencie historycznym potrzebnej lektury. Przeciwnie: utrwalenie dziedzictwa Franki wymaga jego nowej interpretacji, wpisania go w europejski, światowy kontekst. Czyż nie jest paradoksem, że ten znakomicie, do głębi znający kulturę polską pisarz, również piszący po polsku, nie jest w kulturze polskiej znany nawet w taki stopniu, jak Szewczenko lub Łesia Ukrainka? Ale nawet bez tego polskiego kontekstu patrząc, stwierdzamy, że w sytuacji dramatycznego napięcia historycznego równie ważne jak utrwalanie tradycji okazuje się proponowanie sposobów nowej, odkrywczej, a czasem obrazoburczej reinterpretacji klasyki. To oczywistość.

Kiedy więc czytam Frankę, widzę w nim wybitną postać kultury europejskiej; do samych korzeni jest on w swej europejskości — ukraiński, a w swej ukraińskości — europejski. Kim dla mnie jest?

1

P o l i h i s t o r. Franko jest jedną z tych niezbyt licznych postaci XIX-wiecznej kultury, które zdobyły się na syntezę kultury całego stulecia, a ponadto na syntezę kilku kultur europejskich w dziele literackim, które nie traci przy tym swej ukraińskiej odrębności. Franko poraża erudycją, rozmachem. Jak Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Głoger, Świętochowski, Prus, zdaje się czytać i komentować wszystko, co przyniosła kultura ludzka i kultura epoki, w której żyje. Przy tym nie jest pisarzem chaosu. Jego publicystyczno-literacki komentarz do wielkiej Księgi Świata nie rozpada się na tysiące niezwiązanych ze sobą tekstów, tekścików, lecz widać w nim nici spajające całość: ideę praw człowieka, które powinny objąć warstwy zepchnięte na margines życia w świecie, który zmierza ku XX-wiecznej nowoczesności. Dalej: ideę emancypacji wspólnot etniczno-kulturowych, które, tak jak Ukraińcy, mają aspirację bycia nowoczesnym, oświeconym narodem. W końcu te idee ogarnia myśl, że życie w kulturze i poprzez ludzką kulturę jest tworzeniem wspólnoty z różnorodności poszczególnych istnień zbiorowych (narody, klasy) i indywidualnych. Franko syntetyzuje rozmaite, choć nie odległe i nie obce sobie, elementy tradycji i wierzy w związek różnych etnosów, którego spoiwem jest ogólnoludzka kul-

¹ Niewątpliwie życzyć by sobie należało, żeby doprowadzona została inicjatywa wydania pism polskich Franki w 5 tomach [8], pokazująca Frankę jako erudytę światowej klasy, znającego klasykę, mity wielu kultur, nie tylko polskiej.

tura. W pewnym sensie można go nazwać „kulturalistą” w znaczeniu, jakie temu słowu nadają współcześni badacze¹.

Uderza ilość ról pisarza-erudyty: publicysta, krytyk, poeta, dramaturg, powieściopisarz, epistolograf. Uprawia wszystkie rodzaje i gatunki. Harmonijnie z tej twórczości *stricte* literackiej wypływa jego aktywność jako filozofa, estetyka, historiografa, historyka literatury i kultury. Kiedy już zaakceptujemy tę skalę jego dokonań, dowiadujemy się, że jest on także etnologiem, folklorystą, językoznawcą. Tytuły prac „etnograficznych” Franki jako żywo przypominają prace polskich tytanów XIX wieku: Oscara Kolberga i Zygmunta Glogera. A przecież jeszcze Franko jest nadto: działaczem, politykiem, autorytetem, naukowcem.

Postawa pisarza poświadcza integralność słowa i czynu, pisania i życia w epoce, kiedy świat nie tylko zmieniał się, ale i rozprzęgał, dekomponował, zmierzając ku rewolucjom i wojnom XX wieku. Tak uwielbiana w drugiej połowie XIX wieku nauka nie tylko odkrywała, lecz także popadała w ducha specjalizacji, tworzyła narzędzia zabijania, metafizycznie odczarowywała świat. Coraz częściej na przełomie XIX i XX wieku słowo oddzielało się od tego, kto jest wypowiadał, i od rzeczywistości. Nowocześni politycy Zachodu, Rosji, Ameryki nagminnie manipulowali słowem. Tymczasem Franko jest jednym z tych ostatnich przedstawicieli XIX-wiecznego ethosu artysty-wodza, ethosu w swej istocie romantycznego. Jest polihistorem, człowiekiem — niczym Mickiewicz wygłaszający prelekcje w Collège de France — kompetentnym we wszystkich dziedzinach życia i nauki, o jakich się wypowiada. Nic dziwnego, że życie z ambicją sprostania temu ideałowi osobowemu wodza, przewodnika, bojownika było nie do udźwignięcia dla pojedynczego człowieka.

Ale Frankę od polskich polihistorów coś odróżnia. Nie jest on człowiekiem, który rątku, jak romantycy, szuka w tradycji. Na tle Mickiewicza i Glogera jest on rewolucjonistą, a oni w jego towarzystwie jawią się jako konserwatyści. Dlaczego? Dlatego, że polscy pisarze mają luksus odnawiania, powrotu do tradycji, podczas gdy Franko na oczach współczesnych współtworzy i projektuje tradycję narodu ukraińskiego. Kreuje ją *hic et nunc*. Na oczach współczesnych Ukraińców, Polaków, Austriaków, Rosjan, Niemców. Co więcej, wie, iż może tę tradycję wydobyć i stworzyć teraz, w XIX stuleciu, odwołując się do ludowej tradycji chłopstwa ukraińskiego. Stąd jego „klasowe” podejście i fascynacja marksizmem zupełnie odróżniające go od polskich myślicieli-erudytyw.

Franko podejmuje dzieło o rozmachu romantycznej wizji: stworzyć-zapisać naród. Ale czyni to inaczej niż Polacy, odcinając swą misję od metafizycznych wsporników. Dlatego jest on raczej historiografem i socjologiem klas upośledzonych społecznie, a nie, jak polscy myśliciele XIX-wieczni, historiozofem, teozofem, teologiem dziejów. Jak najdalszy jest tu od Krasińskiego czy Mickiewicza, bliższy pozytywistom warszawskim i Glogerowi, Józefowi Supińskiemu i (nawet) wczesnemu Edwardowi Abramowskiemu. Nie ma też u Franki nerwicowej lub histerycznej reakcji na religię, kościoły, metafizykę. Taką reakcją jest na Zachodzie i w Polsce (rzadziej jednak) wojujący ateizm, antyteizm, agnostycyzm spod znaku scjentyzmu, ewolucjonizmu, materializmu. I Franko ma swój „monolog ateisty”. Owszem, Franko chce mentalnej i oświatowej rewolucji, chce nowoczesnych programów nauczania dla chłopów, pragnie cywilizacyjnego przyspieszenia

¹ Por. A. Mencwel, Wyobrażenia antropologiczne. Próby i studia, Warszawa 2006.

ludu, który ma stać się nowoczesnym narodem, lecz nie widać u niego radykalizmu, który wykażą już pod koniec jego życia rewolucjoniści rosyjscy, anarchiści europejscy i wolnomyśliciele.

Pisarz jest człowiekiem syntezy kulturowej i międzykulturowej, a równocześnie twórcą, który syntetyzując dorobek kultury własnej i innych kultur narodowych, prowadzi misję wydobycia ku samoświadomości jeszcze jednego podmiotu światowej polityki i kultury: Ukrainy oraz Ukraińców jako samoświadomego narodu. Patrząc z XXI wieku, trzeba powiedzieć, że ta misja mu się powiodła. Niezależnie od tego, jakie przejścia czekają jeszcze tę wspólnotę, którą pisarz współtworzył. A właściwie: tworzył.

2

Człowiek XIX wieku. Franko stał się też dla mnie ucieleśnieniem ukraińskiego wieku XIX. To człowiek-synteza. Szerzej pisze o tym w tym tomie Anna Janicka, wskażę więc tylko na kilka spraw. Jaka jest ta dziewiętnastowieczność ukraińska Franki? Przede wszystkim zauważmy, iż twórca ten posługuje się — ważnym też na obszarze kultury polskiej — XIX-wiecznym pojęciem „literatury”.

Literaturą w znaczeniu XIX-wiecznym jest wtedy wszystko to, co zapisuje, utrwała i współtworzy ducha narodu. Tak to zdefiniował w kulturze polskiej Maurycy Mochnacki w książce *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* (Warszawa 1830)¹. A zatem bez względu na gatunki, rodzaje, bez względu na często literackie lub naukowe intencje literatury tworzą — literaturę „narodową”! — pisarze, poeci, powieściopisarze, ale też historycy, folklorysty, badacze kultury. Każdy, kto utrwała i rozwija „ducha narodu”, jest pisarzem. Literatura ma wtedy bardzo szeroki zasięg, staje się właściwie piśmiennictwem, którego poszczególne elementy łączy idea ocalenia, zapisania i rozwinięcia wartości duchowych, bez których wspólnoty giną w procesie historycznym.

Co Frankę odróżnia, to ów fakt, że prowadzi on głęboką archeologię duchowości ukraińskiej zapisanej w wytworach kultury ludowej, także w staropolskich tekstach literackich, gdzie nierzadko znajdziemy teksty pisane „po rusińsku”, lecz Franko równocześnie tworzy publicystykę i społecznie zaangażowanymi tekstami literackimi projekt nowoczesnej ukraińskości. Jest archeologiem ducha Ukrainy i magiem-bojownikiem, projektodawcą, wizjonerem. Jest Twórcą. Co wydobędzie z archiwów przeszłości, zaraz włącza w swój projekt. Co zaprojektuje, zaraz rzuca w przeszłość, oświetlając ją światłem idei. O ile więc XIX wiek polski ocala i zabezpiecza, tworząc i rozwijając wartości duchowe ukształtowanego narodu w sytuacji zagrożenia, o tyle XIX-wieczność ukraińska wydobywa i projektuje kulturę narodową².

Jest ona inna. Bardziej splątana, przemieszana. Ukraiński wiek XIX równolegle chwyta wszystko, co w innych kulturach tego stulecia podzielone było na etapy rozwo-

¹ „Zajmując pod jeden widok to wszystko, co się dotąd rzekło, wyznaję:

że naród jedynie tylko w literaturze ma swoją r e f l e k s j ę;

że jedynie tylko w masie swoich wyobrażeń i myśli ma wewnątrz ujęcie, ma grunt pod sobą i uznanie samego siebie w jestestwie swoim.

— M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, cyt. za: tegoż, *Poezja i czyn. Wybór pism*, opr. S. Pieróg, Warszawa 1987, s. 302. Pisownia oryginalna.

² Zob. A. Janicka, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.

jowe. Na obszarze ukraińskim nie ma harmonijnego następstwa i rozwoju faz kultury: oświeceniowej, romantycznej, realistycznej i modernistycznej. Tu wszystko to jest spiętrzone, poddane kompresji, ściśnięte, przemieszane. Jakby kolejne warstwy kultury nie następowały jedna po drugiej, lecz nagle wybuchły i po tym wybuchu nawarstwiały się, pokruszone, jedna na drugiej. Stąd to niezwykle przemieszanie: folkloryzmu i marksizmu, oświecenia i romantyki, metafizyki i antymetafizyki, narodowości i uniwersalizmu (i tu, i tu Ukraińcy mają ambicje: chcą być narodowi i od razu światowo ogólnoludzczy), wpływów Zachodu i rosyjskiego Wschodu. Tak jest też u Franki.

Dziewiętnastowieczność ukraińska została naznaczona smutkiem samoświadomej niedojrzałości i zarazem euforią rozkwitu. Jest w niej błędzenie i świadomość celu, niedojrzałość i dojrzała samowiedza tej niedojrzałości, wreszcie słabość zacofania i witalna potęga rozwoju. Właśnie o tym, zdaje się, pisała Eliza Orzeszkowa do Iwana Franki, wskazując na filozoficzny potencjał kultury, której on staje się wyrazicielem dojrzałym:

„[Literatura ukraińska] Czysta ona jak kryształ, ciepła jak wieczór letni, niespodziewanie oryginalna, do żadnej innej znanej mi niepodobna. Brakuje jej może nieco szero-
kich przestrzeni myślowych i na jej harfie nie znalazłam jeszcze wszystkich strun ludzkiego uczucia. Otóż czy wiecie, co mi się zdaje? Zdaje mi się, że wy właśnie, Szanowny Panie, przeznaczeni jesteście do wiania w nią większej sumy filozoficznego pierwiastka, niż go dotąd posiada, i do rozszerzenia jej psychologicznych zakresów” [9, 7].

Ciekawy jest ów list Orzeszkowej z innego jeszcze punktu widzenia. Oto pisze do Franki pisarka z niedalekiego geograficznie Grodna. Lecz to Grodno jest zarazem zupełnie odległe kulturowo. Kiedy się czyta naraz Frankę, Orzeszkową, Glogera, Łesię Ukrainkę i Prusa, widać jak obszar dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego pęka kulturowo w XIX wieku, jak oddzielają się jego części: litewska, warszawska, galicyjska, poznańska. Każda z nich kieruje się ku innym centrom kultury: Wilnu, Petersburgowi, Berlinowi, Moskwie, Paryżowi, Wiedniowi. Dziewiętnasty wiek ukraiński jest więc umocowany w innym regionie kultury. Jest galicyjski. Polski wiek XIX jest polifoniczny, ale nie Warszawa i nie Kraków, lecz kresowa prowincja i emigracja, są w I połowie wieku twórcze kulturowo. To zmienia się w drugiej połowie wieku: po 1864 roku (awansuje Warszawa) i na przełomie stuleci XIX i XX (odzywa się Kraków). Węzeł-źródło galicyjskiego umocowania kultury ukraińskiej pozostaje nierozplątany do dziś.

Konkludując: kiedy się patrzy na Frankę, widać w nim syntezę tych wszystkich procesów, które kształtują ukraiński wiek XIX w kulturze i literaturze. Jest w jego dorobku cały XVIII i XIX wiek, ale też klasyka kultury europejskiej i cała kultura staropolska (specyficznie odczytana). Znajdziemy u niego fascynację — tylko z polskiego punktu widzenia patrząc — twórcami oświecenia (zna nawet Kajetana Koźmiana)¹, dziełami wielkich romantyków, czyta z uznaniem tendencyjne powieści Orzeszkowej i jej satyryczną powieść *Pompalińscy*, ale przecież także interesują go modernści polscy, z Kasprowiczem się przyjaźni. Przetworzone echa tych wszystkich lektur lub polemiki z nimi, wypowiedzi o nich znajdziemy w oryginalnej twórczości Franki, która, jak to u wielkich twórców bywa, bogacąc się skarbami innych kultur, nic nie traci na oryginalności własnej.

¹ Por. Ł. Zabielski, *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy*, Kraków 2015.

3

Franko — człowiek w poszukiwaniu losu. Sporo tu napisałem o „misjach”, „syntezach”, „erudycji” Franki. Ale polskiego czytelnika uderza we wszystkich wypowiedziach pisarza, nawet najbardziej zaangażowanych społecznie, politycznie i narodowo, osobisty ton, przenikający przez warstwę retoryczną, służącą „sprzedaniu” lub „obronie” idei. Nie jest to ton jednoznaczny. Nie — nie ma tu tylko tonu żarliwego społecznika i narodowca, który na nic nie patrząc postanowił spłonąć na ołtarzu sprawy narodowej. Gdyby tak było, byłby to pisarz lokalny i prowincjonalny. U Franki uderza nuta goryczy, ton zawodu, czasem niepewności, przechodzący czasami w ironię, a u starszego Franki w sarkazm.

Lubię — to taka choroba badacza ironii... — akcentować rolę ironii u postaci ukraińskich (Szewczenko, Łesia). Podkreślam zawsze, że dojrzałe kultury zdobywają się na literackie świadectwa ironii i autoironii, a nawet na ironizowanie z ironii (ironia ironii). Franko zdaje się pisarzem otwierającym nowy etap w dziejach ukraińskiej ironii literackiej. Dominuje w nich ton publicystyczny wywodzący się z ducha oświecenia ironii satyryczno-polemicznej. Egzystencjalne i historiozoficzne tony własne wnoszą tu Taras Szewczenko w lirykach oraz Łesia Ukrainka w dramatach, listach. U Franki przebija nuta, która znamionuje przejście od ironii do sarkazmu. Sarkazm nie jest ironią. Zakłada on, że i nawet ironia nie uwalnia człowieka od egzystencjalnej i historycznej trwogi i niewoli. Że nie da się osiągnąć pełnej wolności i szczęścia. Sarkazm jest swego rodzaju gorzką samowiedzą przedtragiczną albo potragiczną. Franko bywa sarkastyczny, ale nigdy nie popada w sarkazm wszechogarniający. W takim tonie przedziwnego sarkazmu heroicznego utrzymane są jego „wyznania”:

„Nazywają mnie nieraz gorliwi patryoci polscy nieprzyjacielem Polaków. Co mam powiedzieć na taki zarzut? Czy powołać się na świadectwo tych Polaków i Polek, których kocham, których wysoko cenię i dla których mam wszelki szacunek? Nie, pójdę prostszą drogą i powiem otwarcie: nie lubię zbyt gorliwych patryotów, tych, którzy mają usta pełne Polski, a których serce zimne jest dla niedoli chłopca lub najemnika polskiego. Sceptycznie analizując swój własny patryotyzm ruski, stosuję tę samą miarę i do patryotyzmu patentowanych patryotów polskich i nie mogę w nich zasmakować. I nie dziwię się, że mi płacą tą samą monetą z sowitym procentem” [2, 26].

W całym tym piśmie znać świadomość ironiczno-sarkastyczną. Cokolwiek — powiada Franko — napiszę o Rusinach lub Polakach, wasza ideologia lub ludzka złośliwość to przekręca. Cokolwiek powiem, obróci się przeciw mnie. W niekutyh lirykach sarkazm i ironia mają u Franki w późnej fazie jego twórczości wymiar intymnej konstatacji egzystencjalnej: zrobiłem, co mogłem, moje życie wolno zbliża się do końca, ale czy coś i jak wiele osiągnąłem? Pomimo refleksów ironii i sarkazmu Franko nie porzuca m i s j i, nie przestaje być aktywistą spraw, które podjął. Ale dźwiga tę misję z gorzką, doprawdy gorzką samoświadomością:

„A teraz dość tej spowiedzi. Ruskie przysłowie mówi: >Nie rób się słodkim, bo cię zlizają, nie rób się kwaśnym, bo cię oplują<. A w takich opowiadaniach o sobie samym nic łatwiejszego, jak wpaść w jedną lub drugą ostateczność. Czuję, że i tak już powiedziałem nie jedno, za co mi się z różnych stron dostaną cięgi, ale niech i tak będzie! Tego, com

powiedział — nie cofnę i zakończę przysłowiem ruskiem: Dobre tak mojij żinci, naj mene bjut” [2, 27].

Ukraińska literatura XIX wieku jeszcze mocniej niż inne literatury Europy Środkowo-Wschodniej wydobywa dramat artysty i człowieka (artysty-człowieka) w świecie zdominowanym przez konieczność przyjęcia lub odrzucenia misji, posłannictwa, idei. Nawet najszlachetniejsze idee — narodowe, religijne, społeczne — wymagają od twórcy, zawsze niejednoznacznego w konsekwencjach, jakie to przyniesie mu, opowiedzenia się „za” lub „przeciw”. U większości z tych, którzy opowiedzieli się „za” brak już czasu i sposobów wyrażenia tego, co jest egzystencjalnym ciężarem służby pewnej idei. Trzeba żyć dla Polski lub Ukrainy, a chciałoby się pożyć. Po prostu, ot tak: pożyć dla siebie... Pożyć jak kobieta, mężczyzna, młodzieniec lub starzec, ojciec, mąż, żona, dama lub narzeczona. Na życie ludziom idei brak „miejsca”.¹ Jeśli nie myli mnie intuicja, Franko ani na chwilę nie wypuszczając z ręki sztandaru spraw, które podniósł wysoko, dawał jednak grymasem ironii i sarkazmu znak, że wie, iż umyka mu życie. Że idea wtrąca jednostkę w piekło sporu, awersji, waśni. A co za szczęście daje w zamian za życia? I czy jest inne szczęście niż to za życia? Dlatego właśnie ci najwięksi mają swoje „liryki lozańskie” i „zwiędłe liście”.

4

Pisarz syntez międzykultur w y c h. Iwan Franko jest też fascynujący z innego punktu widzenia. Wyrastał on w środowisku, gdzie krzyżowały się kultury: ukraińska, polska, niemiecka, rosyjska (i inne). W sposób naturalny — bo dzięki więzom rodzinnym i towarzyskim — kształtowała go polszczyzna, którą operował świetnie. Znał ruski, niemiecki, rosyjski, francuski. Naturalny bi— i polilingwizm był prawdziwym bogactwem Franki, co poświadczają wydawane właśnie tomy jego polskich pism [6].

Z jednej strony przeżywa on głęboką ambiwalencję dwujęzyczności i dwukulturowości. Musi określić się: kim jest? Rusinem/Ukraińcem, Rusińskim Polakiem? Austriakiem? Presja polityki ma konsekwencje literackie i kulturowo-ideowe. Raz bada Franko teksty polskie z pietyzmem i uprawia zawód krytyka oraz historyka literatury polskiej, raz znowu rzuca się w tony ideologiczne, napastliwe (gromi polską szlachtę, pisze ów tekst o Mickiewiczu jako „poecie zdrady”). Rozterki, niejednoznaczności, wahania, całe to rzucanie się „od ściany do ściany” świadczą o silnym złączeniu kultur — rusińskiej i polskiej — w samej podstawie tożsamości Franki. Jak trudno było odrzucić to bogactwo, pomimo jego ciężaru. Co robi Franko? I czy jego wybór mówi coś ważnego dziś jeszcze — u progu XXI wieku (a potem będzie „u progu XXII wieku...“)?

Jestem przeciwnikiem naiwnego stosowania gdzie się tylko da kategorii „pogranicza”², nie wierzę bez zastrzeżeń w „syntezę międzykulturową”. Być może jest nawet tak, jak pokazuje to w znakomitym acz dyskusyjnym studium *O niemożliwości dialogu międzykulturowego. Teza prowokacyjna* Magdalena Saganiak, że stale podejmujemy dzieło,

¹ Zob. J. Ławski, Paradoks i błysk. Uwagi o ethosie środkowoeuropejskiego romantyka, w: Współczesne paradygmaty w literaturoznawstwie, językoznawstwie, translatoryce, pedagogice, i kulturoznawstwie w kontekście interdyscyplinarnym. Księga Jubileuszowa prof. zw. dr. hab. Mykoły Zymomrya, red. A. Kryński, S. Łupiński, M. Urbaniec, Częstochowa 2011, s. 147–162.

² Piszę o tym: J. Ławski, Przeciw kategorii „pogranicza”, w: Regionalizm literacki — historia i pamięć, red. E. Rybicka, Z. Chojnowski, Kraków 2017.

które nie ma nigdy szans na sukces [10]. Ale z jakichś powodów — też zapewne ważnych — ciągle, pomimo klęsk rozmowy, podejmujemy dialog: między Polakiem a Ukraińcem, Ukraińcem a Węgrem itd.

Może rzeczywisty cel tych wysiłków to nie dialog, przekład międzykulturowy, lecz po prostu — w egzystencjalnym sensie — wzajemne dopomaganie sobie w istnieniu. Pomyślmy i wyobraźmy sobie świat, w którym wszyscy mają określone tożsamości i nikt nie rozmawia z nikim, kto nie reprezentuje jego własnego typu tożsamości. Byłoby to piekło indywidualnych i zbiorowych monad.

Co mówi przykład Franki: że trzeba i można mądrze wybierać. Że im dłuższe wybieranie, tym dojrzałszy wybór.

Franko stale prowadził to, co nazywam archeologią tekstu ukraińskiej kultury w kulturze staropolskiej¹. Prowadził też misję rozpoznawania miejsca kultury rusińskiej pośród innych kultur współczesnych (niemieckiej, rosyjskiej, austro-węgierskiej). Wynikiem tych rozpoznań i samookreśleń była konkluzja, iż wydzwignięcie etosu i etnosu ukraińskiego może się dokonać na fundamencie warstw społecznych, które — jak lud — były marginalizowane. Można powiedzieć, że France narodowość ani nie została nadana/narzucona, ani nie dokonał on jej wyboru. Franko dokonał kreacji takiej wizji narodowości ukraińskiej, która będąc zanurzona w głębokich warstwach historii i źródłach etnograficznych, jest też nowoczesnie samoświadoma swego istnienia pośród innych, już na tę chwilę dziejową mocnej ukształtowanych kultur.

W jego osobie, a nie w stworzonej przezeń ideologii, praktycznie — a więc ze zrozumieniem sprzeczności i różnorodności ich źródeł — zjednoczyły się różne wpływy kulturowe. Iwan Franko świadomie postanowił być Ukraińcem. Wybrał określoną opcję etniczną, ale pozostał, jako człowiek wykształcony i wielojęzyczny, zanurzony w wielu kulturach. Można więc być reprezentatywną postacią całego wielkiego narodu, a równocześnie reprezentować wartości więcej niż jednej kultury.

Przypadek Franki pozwala dziś myśleć o nowej definicji narodowości. Takiej, która nie kojarzy się tylko z byciem zniewolonym lub z wyzwaniem się z niewoli. Takiej, która nie wiąże się z krwawą walką o terytorium między bratnimi narodami. Bo wszystkie narody *de facto* są sobie bratnie, jeśli przyznajemy się do wspólnych wartości ogólnoludzkich (a nie tylko „narodowych”). Takiej narodowości, która jest pewna swej tożsamości, a jednocześnie stwarza możliwości partycypowania w dobroku kilku kultur. Tak jak u Franki, piszącego po polsku, niemiecku i, oczywiście, po ukraińsku. (Piszę to wszystko trochę jako idealista. Czy takie narody i społeczeństwa są możliwe w Europie? Czy ich jedynym ucieleśnieniem pozostaną państwa północnoamerykańskie?)

Czy w relacjach Polaków i Ukraińców musimy być zdani na ciągłą trwogę o terytorium i w końcu walkę o terytorium? Przypadek Franki, model ukraińskości, jaki reprezentował, mówi, że nie musimy. „W ostatnich czasach — westchnął Franko w szkicu *Wzajemny stosunek literatury polskiej i ruskiej* — węzły wzajemności literackiej między Rusinami i Polakami zacieśniają się, pomimo swarów politycznych” [3, 293]. Czy mogą zacieśnić się tak bardzo, by nie rozerwała ich walka o terytoria i spór o pamięć historyczną? Mogą, choć nie musi się tak stać.

¹ Zob. I. Franko, *Wzajemny stosunek literatury polskiej i rusińskiej* [3, 291–295].

Sylwetka twórcza i intelektualna Franki przypomina więc — by nawiązać do metafory Rościśława Radyszewskiego — z dyskusji konferencyjnej — nie tyle drzewo, które wyrasta bujnie tylko z ukraińskiej ziemi, ile drzewo, którego korzenie zbierają soki z gleby wielu kultur, formując równocześnie mocny pień własnej kultury, która od nikogo i od niczego się nie odcina. Bo nie można wzrastać, odcinając się od gleby kultury ogólnoludzkiej. Nie można rosnąć, gdy korzenie zawisną w próżni. Nie sposób przecież żyć się tylko własnymi wytworami. Franko stworzył model narodowości, który zdawał się niebezpieczeństwa takiego istnienia w zamkniętym kształcie monady narodowej i kulturowej autarkii wykluczać.

Inny w „tym samym”

Pisarzy ukraińskich XIX stulecia i początku XX wieku cechuje swoisty rys faustycznego dążenia (*das Streben*). Dążą oni ku kresom i celom, które jednakże są inne niż w mieście faustycznym i inne niż w innych kulturach epoki wczesnej nowoczesności. Ani indywidualna eschatologia (Faust) lub mityczne szczęście na Ziemi, ani postęp cywilizacyjny i społeczny nie są u nich celem dążenia. Dążą i nie ustają w dążeniu ku cudowi, który określa słowo: naród. Także słowo: kultura, państwo, cywilizacja. W tamtych warunkach historycznych ich dążenie ku Ukrainie musi mieć wymiar tragiczny. I ma, i mieć będzie. Wydobywanie i kształtowanie etnosu nadaje ich egzystencji rys tragiczny — to dążenie, które choć nie może się spełnić za ich życia, wymaga ofiary z tego życia, okupu ze zdrowia i szczęścia prywatnego, z dobrobytu.

Równocześnie ta świadomość wzbudza w nich ironiczną, a nawet sarkastyczną samowiedzę, lecz częściej jeszcze nadaje ich aktywności rys apokaliptyczny. Z bezsilności i z siły równocześnie wyrażają oni apokaliptyczne nastroje całego świata: epoki historycznej, zdominowanej przez barbarzyńskie imperia, które nabierają globalnego rozmiaru i rozmachu (Szewczenko i jego zsyłki, Mickiewicz jako emigrant) i wyrażają niepokoje egzystencjalne jednostki, która w świecie zawirowań domaga się głosu dla swej wrażliwości — i nie ponad historią, lecz w historii i społeczeństwie (patrz: kobieca wrażliwość Łesi Ukrainki).

Wreszcie apokaliptyczny nerw odzywa się w spojrzeniu Franki na życie społeczne. Jak można żyć w świecie, gdzie całe warstwy społeczne żyją życiem „zwierzęcym”, bez świadomości własnego pochodzenia, w nędzy, w zależności od silniejszych, już uformowanych nacji (także Polaków, Rosjan, Austriaków).

Dlatego wtedy trzeba skonstruować naród jako podmiot już nie lokalno-europejskiej, lecz ogólnoświatowej gry o prawa. Czyje prawa?

Tylko tegoż tworzonego, tworzącego się narodu? Czy ukształtowany podmiot zbiorowy ma zabiegać tylko o własne prawa i korzyści? Tu opuszczamy świat Iwana Franki, świat kształtujących się narodów, które dopiero w dalekiej (wciąż jeszcze i nam nieznaanej) przyszłości staną przed takimi pytaniami. I uchylamy się od odpowiedzi.

Wydaje się, że nadejdzie czas na poznanie we France, w jego dorobku tego, co jakby wciąż samo uchyla się przed poznaniem: ironii w patosie, metafizyki w socjalistycznej retoryce, uniwersalizmu w ideach narodowych, tego, co nieukraińskie, w tym, co hi-

perukraińskie [zob. 1; 8]]. Po znakomitych książkach wybitnych frankoznawców¹ przychodzi czas na książki może pisane z innej niż narodowa perspektywy, jakby z boku, od strony egzystencji, tematów uniwersalnych i, *last but not least*, kategorii „życia”, która dla ludzi przełomu XIX i XX wieku była taka fascynująca. Trzeba przepatrzyć jeszcze nie jeden raz życie pisarza, może nawet trzeba spojrzeć na nie obrazoburczo, by znaleźć w nim to, co skomunikuje to życie z wrażliwością człowieka XXI wieku, czytelnika nie tylko ukraińskiego. Być może wtedy w drażniącym wielu tonie publicystycznym Franki, w jego „tendencji” odkrywamy literaturę; literackość samoświadomą i artystycznie wysokich lotów.

Zdaje się więc, że droga do Franki-Ukraińca prowadzi nie tylko przez narodową mitologię, lecz także przez Frankę-człowieka i artystę, przez Frankę, który — między innymi — mówi po polsku, a w słówku *Nieco o sobie samym* musi przywołać Goethego, by opowiedzieć o tym, że „jestem Rusinem, pochodzącym prawdopodobnie od zruszonych kolonistów niemieckich” [2, 22].

A jednak nie tylko dla nas jest — Ukraińcem.

LITERATURA

1. Franko I. Literaturoznawčì, fol'klorističnì, etnografičnì ta publicističnì pracì : 1876–1895 / / red. tomu È. K. Nahlik ; upor. ta koment. M. Z. Legkogo et al. / Nacional'na akademià nauk Ukraïni. Ìnstitut literaturi ìm. T. G. Ševčenka. L'viv's'ke viddilennà/ — Kiïv : Naukova dumka, 2008. — 830 s.

2. Franko I. Nieco o sobie samym// Szkice o literaturze. Kultur, literaturoznawstwo, publicystyka/ Wstęp R. Radyszewski / Opr. J. Matkowski, I. Rozłucki/ Warszawa — Drohobycz 2016. — 391 s.

3. Franko I. O literaturze polskiej/ wybór i opr. M. Kupłowski/ Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1979. — 302s.

4. Franko I. Poeta zdrady/ Przeł. M. Traczewska// O literaturze polskiej/ wybór i opr. M. Kupłowski/ Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1979. — S. 60–75.

5. Franko I. Poeta zdrady (Ein Dichter des Verrathes)/ Przeł. i wydał Patryota polski. — Warszawa, 1897. — 22 s.

6. Franko I. Szkice o literaturze. Kultur, literaturoznawstwo, publicystyka/ wstęp R. Radyszewski / Opr. J. Matkowski, I. Rozłucki/ Warszawa — Drohobycz 2016. — 391 s.

7. Franko I. Wybór poezji/ Opr. F. Nieuważny. — Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, 2008. — 298 s.

8. Hrycak J. Prorok we własnym kraju. Iwan Franko i jego Ukraina (1856--1886) / Przeł. A. Korzeniowska-Bihun, A. Wylegała / Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2010. — 527 s.

9. Kupłowski M. Wstęp// O literaturze polskiej/ wybór i opr. M. Kupłowski / Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1979. — S. 5–41.

10. Saganiak M. O niemożliwości dialogu międzykulturowego. Teza prowokacyjna// Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy/ Seria I: Prace dedykowane Profesorowi Świełtanie Musijenko/ Idea i wstęp J. Ławski / Red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok, Agencja Reklamowa TOP, 2013. — S. 93–115.

¹ Mam na myśli przede wszystkim rozprawy i edycje Profesorów Jewhena Nahlika, Jarosława Hrycaka i Rościława Radyszewskiego, a także monumentalne zbiory dzieł Franki: Zibrannà tvoriv u p'atdesàti tomach oraz Dodatkovì tomì do zibrannà tvoriv y p'atdesàti tomach.